

Zaskakujący Uzbekistan

Stolica - Taszkent



Krzysztof Danielewicz



Security
in practice

Zaskakujący Uzbekistan

Opracowanie: Krzysztof Danielewicz

Część I – Taszkent

Uzbekistan to państwo leżące w środkowej części Azji. Zamieszkuje go ok. 29 mln obywateli, głównie Uzbekowie (71%), ale także wielu Rosjan, Tadżyków czy Kazachów. Z kolei duża grupa Żydów w latach 90. XX w. wyjechała do USA czy Izraela. Stolicą państwa jest Taszkent, a kolejne dwa największe miasta to Namangan i Samarkanda. Uzbekistan w odległych czasach znajdował się na trasie Jedwabnego Szlaku, który łączył Daleki Wschód z Europą. W związku z późniejszymi najazdami arabskimi w VIII w. Uzbekistan został podbity, a ludność ostatecznie przyjęła islam jako religię dominującą. W XII/XIII w. tereny te kontrolował Czyngis-chan. Następnie Amir Timur stworzył Imperium Szamanidów ze stolicą w Samarkandzie. W latach 1924-1991 Uzbekistan stanowił część Związku Radzieckiego jako Uzbecka Socjalistyczna Republika Radziecka (USRR). W niepodległym obecnie kraju obowiązuje system prezydencki, działają też dwie izby parlamentu. Do śmierci byłego prezydenta Karimova państwo to było dosyć zamknięte.



Zdjęcie 1. Świetne połączenie instruktazu w zakresie bezpieczeństwa z kulturą uzbecką w samolocie Uzbekich Linii Lotniczych. Wszystkie zdjęcia pochodzą z archiwum autora.

Na terenie Uzbekistanu znajdują się bogate złoża złota, uranu i miedzi, kraj jest też dużym producentem bawełny. Posiada także duże zasoby ropy i gazu, co jest wykorzystywane przez rynek wewnętrzny i częściowo eksportowane. Widać to zresztą na przykładzie samochodów – praktycznie wszystkie jeżdżą na gaz. W kraju znajdują się fabryki Chevroleta (i pojazdy tej marki posiada większość obywateli), Isuzu i Mana. W przypadku sprowadzenia samochodu innej marki z zagranicy cło wynosi ponad 100% wartości samochodu, co skutecznie eliminuje konkurencję.



fot. Krzysztof Danielewicz

Zdjęcie 2. Pomnik Amira Timura w centrum Taszkentu.

Najwspanialszymi miastami, pozostałościami po okresie świetności Szlaku Jedwabnego, są: Samarkanda, Buchara i Khiva. Znajduje się w nich wiele zabytków z okresu panowania władcy tych terenów – Amira Timura. Można tam podziwiać pięknie odrestaurowane madrasy czy minarety.

Dzień pierwszy (28.10.2022): podróż do Uzbekistanu

Decyzja o wyjeździe do Uzbekistanu zapadła bardzo szybko. Był to ostatni kraj Azji Centralnej, dostępny i całkowicie bezpieczny dla turystów, którego jeszcze nie odwiedziłem. Wprawdzie w 2007 r. podczas powrotu z Afganistanu trafiłem na kilka dni do znajdującej się w Uzbekistanie bazy wojskowej w Termez, jednak poza bazą niemiecką niczego więcej nie widziałem. Kiedy byłem jeszcze żołnierzem, marzyła mi się kariera dyplomaty właśnie w Azji Centralnej, która zawsze wydawała mi się słoneczna, tajemnicza i bardzo ciekawa. Kilka lat temu, będąc na dworcu autobusowym w stolicy Kirgistanu w Biszkeku, znalazłem nocne połączenie do Taszkentu za naprawdę małe pieniądze.

Bilet lotniczy w obie strony kosztował ok. 3500 PLN. Do Uzbekistanu leciałem przez Rygę, a wracałem z przesiadką w Istambule. Niestety, kiedy odprawiałem się w Warszawie, otrzymałem bilet tylko do Rygi, gdzie musiałem opuścić salę przylotów i ponownie odprawić się do Taszkentu. Na szczęście wszystko przebiegło bardzo sprawnie i po dwóch godzinach oczekiwania w Rydze doleciałem uzbeckimi liniami lotniczymi do Taszkentu.

Warunki w samolocie były bardzo przyzwoite, miałem dostęp do mediów i otrzymałem obiad. Dzień przed wylotem mój zarezerwowany przez Booking hotel w Taszkencie napisał, że nie mogą mnie przyjąć, ponieważ były ulewy i ich dach przecieka. Szybko znalazłem kolejny hotel, niestety o kilkaset złotych droższy, co automatycznie podwyższa koszt pozostałych usług.

Na stronie hotelu było napisane, że oferują transfer z lotniska za darmo. Kiedy jednak ich o to poprosiłem, otrzymałem informację, że będzie czekał na mnie kierowca z moim nazwiskiem za cenę 25 USD. Na szczęście nie czekał i wzięłem pierwszą z brzegu taksówkę za ok. 5 USD. Na lotnisku wymieniłem jeszcze dolary na lokalną walutę (sum uzbecki, UZS) – ok. 11 tys. UZS za 1 USD. Pierwsze wrażenie, kiedy jechałem przez miasto, miałem bardzo pozytywne, widać było piękne i ładnie oświetlone budynki. W hotelu szybko się zarejestrowałem i w pokoju spisałem pierwsze wrażenia.

Dzień drugi (29.10.2022): Taszkent

Dzień drugi podróży, czyli w tym przypadku pierwszy cały w Uzbekistanie, zawsze jest kluczowy. W ciągu kilku godzin trzeba wszystko ogarnąć: system komunikacji, transport do kolejnego miasta itp. Po zjedzeniu dobrego i samotnego śniadania postanowiłem iść pieszo do pomnika Amira Timura. Tutaj bardzo dobrze spisała się aplikacja Mapy z iPhone'a. Pokazuje ono miejsce pobytu oraz kierunek marszu, czyli generalnie wszystko, co najważniejsze. Wiem, gdzie jestem i gdzie idę. Po drodze miałem okazję spacerować bocznymi uliczkami, bardzo zielonymi, z dużą ilością drzew. Mijałem ogromne i nowoczesne budynki rządowe, którym nie wolno robić zdjęć. Przechodziłem przez park, gdzie zauważyłem kilka prowadzonych przez Rosjan stoisk z książkami oraz targowisko. Przy jednym z ulicznych punktów gastronomicznych zjadłem pieróg Samsa, w innym z kolei napiłem się dobrej kawy.



Pierwszym celem był plac Amira Timura, obok którego stoi słynny hotel Uzbekistan. W drodze do tego miejsca miałem czas, aby „poczuć” miasto – tj. dostroić się do tempa miejsca, obserwować, jak jeżdżą samochody, jak chodzą i jak są ubrani ludzie, co jedzą, jakie są ceny i wiele innych szczegółów, których nie da się dostrzec z pozycji pasażera taksówki. Wiem, że może to być mało zrozumiałe, ale to kluczowy moment, aby dalej bezpiecznie się poruszać. Jest to czas na obserwację najbliższego otoczenia, tempa marszu pieszych, zasad ruchu drogowego czy zasad zamawiania taxi.



fot. Krzysztof Danielewicz

Zdjęcie 3-4. Budynki rządowe w centrum Taszkontu.



fot. Krzysztof Danielewicz

Zdjęcie 5. Park oraz część rekreacyjna w centrum Taszkontu.

Idąc w kierunku placu, odwiedziłem po drodze lokalny market i piękny park wokół pomnika. Następnie zamówiłem swoją pierwszą taxi na dworzec kolejowy. Tam ustaliłem, gdzie powinienem stać, tj. w której kolejce, bo było ich kilka. Po około pół godzinie dowiedziałem się, że jedyne miejsce do Samarkandy jest ok. 15.30 i kosztuje ok. 200 tys. UZS. Wchodząc na dworzec, mijałem miejsce odjazdu pociągów. Okazuje się, że najpierw należy kupić bilet, a dopiero po przejściu kontroli policji można wejść do pociągu.



Zdjęcie 6. Budynek dworca kolejowego w Taszkencie.

Ostatecznie nie kupiłem biletu na pociąg i doszedłem do porozumienia z przypadkowym kierowcą taxi, że pojedę z nim do Samarkandy za 750 tys. UZS. Kierowca o imieniu Murat wspomniał też o okolicznych atrakcyjnych miejscach. W końcu ustaliliśmy, że w niedzielę 30 października pojedziemy w góry w kierunku granicy z Kirgistanem, gdzie są podobno kolejki górskie i piękne widoki.

Umawiając się na poniedziałkowy wyjazd, dojechałem z Muratem do najbardziej znanej restauracji serwującej plov, która znajduje się nieopodal wieży telewizyjnej. Po liczbie samochodów i turystów widać było, że miejsce rzeczywiście jest bardzo znane – myślę, że w każdej godzinie spożywały tę potrawę setki osób. Ogromne misy z gotowanym ryżem, rozbiórka mięsa czy pieczenie chleba na oczach gości robiły duże wrażenie.



fot. Krzysztof Danielewicz

Zdjęcie 7. Kultowe miejsce spożywania plov w Taszkencie.



fot. Krzysztof Danielewicz

Zdjęcie 8. Plov z dodatkami, jajkami i kielbasą z koniny.

Po bardzo smacznym posiłku udałem się w kierunku jednego z najlepszych stołecznych targowisk – Bazar Chorsu. Ten jeden z najstarszych i największych bazarów Taszkontu i Azji Środkowej mieści się w dzielnicy Stare Miasto. Bazar był znany już w średniowieczu i miał duże znaczenie handlowe, znajdując się bezpośrednio na Jedwabnym Szlaku. Na miejscu można było nabyć dosłownie wszystko: mięso, owoce, warzywa czy sery – prawdziwa uczta konesera. Szybko zostałem osaczony przez lokalnych kupców i musiałem kupić trochę suszonych owoców. Pamiętam, że kiedy kilka lat wcześniej miałem okazję być na targu w Rydze, poznałem Uzbeka, który sprzedawał tam suszone uzbeckie owoce. Naprawdę trudno chodzić po targu i nie być zmuszonym do kupna produktów lokalnych, których jest wiele, i to najwyższej jakości. Po wizycie na targu chciałem jeszcze na chwilę wrócić do centrum, ale „zagadałem się” z kolejnym taksówkarzem, który – co wyszło w trakcie rozmowy – swoją wojskową służbę zasadniczą odbył w Berlinie. Polecił mi ciekawą restaurację z lokalną muzyką. Na miejscu okazało się, że wszystko się zgadza – muzyka, jedzenie itp. – ale początek jest o 19.00, a była dopiero 17.00. Postanowiłem wrócić do hotelu i odrobinę odpocząć. Kiedy zamówiłem taxi, okazało się, że kierowca to były zawodnik kinck-boxingu, który tytuł mistrza Europy kilka lat temu stracił w Portugalii w walce z Polakiem. Udało mi się zbudować świetne relacje z kierowcą, który jak większość łączy pracę zawodową z byciem kierowcą taxi.





Zdjęcie 9-10. Słynny bazar Chorsu w Taszkencie. Zdjęcie nr 10. Wnętrze bazaru Chorsu.

Po około półtoragodzinnym odpoczynku dojechałem na miejsce z nowym kierowcą, który musiał najpierw zabrać inną pasażerkę. W restauracji *Tong* – tel. (71) 2356530, którą bardzo polecam – panowała świetna atmosfera, co chwilę na parkiecie występowali różni artyści, którzy tańczyli, grali bądź prezentowali inny rodzaj sztuki. Obsługa nalewała na zmianę wodę i taszkенcki koniak. Ludzie tańczyli w typowy dla Uzbekistanu sposób, czyli każdy sam. Po jakimś czasie okazało się, że nakręcając filmiki, rzuciłem się w oko dużej ekipie dojrzałych mężczyzn – okazało się, że byli to policjanci. Wiem z doświadczenia, że widząc łysego gościa kręcącego filmiki i pijącego w samotności koniak z Tasz켄tu, musieli się upewnić, kim jestem. Byłem w restauracji pół na pół rosyjskiej i uzbeckiej, byłem sam, wyglądałem na Rosjanina, robiłem zdjęcia i filmy, więc musiałem im się rzucić w oko – po prostu klasyka dla znawców tematu. Najpierw mnie zaprosili do wspólnego tańca, a następnie zapytali, skąd jestem. Kiedy się okazało, że z Polski, bardzo pozytywnie zmienili swoje nastawienie, sugerując, że gdybym miał jakiegokolwiek problemy, to mam do nich dzwonić. Po wymianie numerów zostałem zaproszony do ich stolika. Ostatecznie, widząc, że atmosfera robi się coraz bardziej serdeczna, zapłaciłem rachunek i grzecznie pożegnałem się z gospodarzami.

Za wszystko – tj. chleb, sałatkę Cezar, dwa szaszłyki, chleb, espresso, dwie wody borjomi i pół litra taszkenckiego koniaku – zapłaciłem ok.150 PLN.



Zdjęcie 11. Pyszne, świeże i doskonale doprawione posiłki i muzyka uzbecka to rewelacyjne połączenie.

Dzień trzeci (30.10.2022): wyjazd w góry przy granicy z Kirgistanem

Poranek był dość trudny, gdyż przypominał o sobie wypity kolacyjny taszkencki koniak. Zjadłem szybkie śniadanie, które było identyczne co dzień wcześniej, spakowałem się i wsiadłem do samochodu poznanego dzień wcześniej Murata, który punktualnie czekał przed hotelem. Niestety pogoda nie napawała optymizmem, sprawdziłem też prognozy, według których cały dzień miało padać. Mimo to uznałem, że i tak lepiej gdzieś pojechać i coś zobaczyć nawet w deszcz, niż patrzeć przez okno hotelu.

Wyjeżdżając z Taszkontu, można było obserwować jego potencjał. Ogrom inwestycji sugeruje, że miasto dopiero się rozgrzewa. W starszych dzielnicach widać brzydkie bloki mieszkalne w sowieckim stylu, natomiast w nowych pojawiają się piękne i nowoczesne apartamentowce.

Po drodze w jednej z miejscowości po prawej stronie drogi zauważyłem mnóstwo samochodów. Na moje pytanie Murat odpowiedział, że to lokalny targ zwierząt. Kiedy stwierdziłem, że to ciekawe dla mnie miejsce, natychmiast zaproponował, że możemy je

odwiedzić mimo niesprzyjającej pogody. Na targu zobaczyłem setki, a może i tysiące krów, koni, owiec, które przechodziły z ręki do ręki. Było bardzo gwarnie, dzięki czemu mogłem sobie wyobrazić stare polskie targowiska, gdzie handlowano zwierzętami. W kraju, gdzie mięso spożywa się każdego dnia i jest ono bazą prawie każdej potrawy, to wyjątkowo ważne miejsce. Niestety zwierzęta zostawiały mnóstwo odchodów ze względu na stres, co w połączeniu w silnym deszczem powodowało, że chodziło się praktycznie w kloace. Po szybkiej wizycie i kilku zdjęciach pojechaliliśmy dalej.



foto. Krzysztof Danielewicz

Zdjęcie 12. Lokalny targ zwierząt niedaleko Taszkentu.



foto. Krzysztof Danielewicz

Zdjęcie 13. Zapasy siana dla zwierząt na targu zwierząt niedaleko Taszkentu.

Kolejną przerwę zrobiliśmy w kurorcie górskim Amirsoy, zbudowanym na naprawdę światowym poziomie. Położony 65 km od stolicy Uzbekistanu obiekt zajmuje obszar 900 ha. Na miejscu funkcjonuje kolejka linowa, gdzie za cenę ok. 70 PLN (140 tys. UZS) można wjechać na najwyższy szczyt, z jedną przesiadką. Na pierwszej stacji znajdują się ogromny parking i wielka restauracja, prawdopodobnie z pięknymi widokami. Niestety ze względu na pogodę, tj. chmury i deszcz, nic nie widziałem. Na pierwszą stację można także wjechać samochodem. Na samej górze również są wysokiej jakości restauracja i tarasy widokowe, których także nie miałem szczęścia wykorzystać. Kiedy wjechałem na górę, wszędzie leżał topniejący śnieg, który razem z padającym deszczem tworzył wyjątkowo niesprzyjające wrażenie. Niemniej jednak cała infrastruktura była na najwyższym światowym poziomie. Widać było szlaki piesze, trasy narciarskie, trasy rowerowe czy park linowy. Murat opowiadał, że latem przebywają tam setki tysięcy turystów, a ceny zaczynają się od 100 USD za dachę (domek turystyczny). Kiedy latem w Taszkencie panują upały sięgające 55°C, wyjazd w góry daje ulgę. Piękne widoki oraz świeże powietrze powodują, że każde miejsce jest wynajmowane, a infrastruktura turystyczna bardzo szybko się rozwija. Dużo do życzenia pozostawiają jednak lokalne drogi, które są dziurawe, oraz beznadziejne pobocza. Zresztą w górach zawsze trudno rozwijać infrastrukturę ze względu na siłę cieków wodnych, które trudno regulować. W drodze powrotnej na stacji pośredniej zjadłem jeszcze smaczny szaszłyk z baraniny, popijając go uzbeckim winem i czarną herbatką. Mogłem także skorzystać z internetu.



Zdjęcie 14. Kurort górski Amirsoy.

Kolejnym celem podróży był zbiornik wodny Charvak – sztuczne jezioro z tamą oraz elektrownią wodną. Wokół niego widać cały czas miejscowości z daczami na wynajem, oczywiście w sezonie turystycznym. Podczas mojego pobytu było pusto i spokojnie. Objazdzając jezioro, skręciliśmy w kierunku granicy z Kirgistanem, gdzie mieliśmy zobaczyć piękny wodospad. Na miejscu, już w strefie nadgranicznej, okazało się, że ze względu na budowę kolejnego zbiornika miejsce to jest niedostępne. Pojechaliśmy jeszcze kilka kilometrów, zrobiliśmy zdjęcia i wróciliśmy w kierunku Taszkontu. Robiło się późno i czas było wracać. W Uzbekistanie na przełomie października i listopada ściemnia się ok. 18.00. Po drodze miałem okazję zrobić jeszcze kilka zdjęć posiadłości byłego, nieżyjącego już prezydenta Uzbekistanu – Karimowa. Pięknie położona, ze wspaniałym widokiem na okoliczne góry posiadłość robiła duże wrażenie.



Zdjęcie 15. Kurort górski Amirsoy.

Po drodze rozmawialiśmy jeszcze o jedzeniu. Murat zapytał, co już jadłem. Odpowiedziałem, że poza słynnym plov i szaszłykami nie miałem okazji próbować innych dań. Zapytał mnie, czy jadłem potrawę, której nazwy nie pamiętam, a która składa się z gotowanej baraniny i ziemniaków. Oświadczyłem, że zapraszam go na kolację, ale on wybiera miejsce. Zapytał, czy chcę normalną restaurację czy średnie miejsce, ale najlepsze mięso w Taszkencie. Odpowiedź mogła być tylko jedna! Kiedy wjechaliśmy już w rejon Taszkontu, Murat nagle skręcił na pobocze, gdzie było widać bardzo mały lokalny punkt gastronomiczny. Dosłownie

siedem – osiem stoisk ze świeżym mięsem, tj. baraniną, kurczakami i innymi produktami. Miałem okazję spróbować kawałka baraniny, której smak był wręcz wyśmienity. Od kilku lat jestem fanem baraniny i koziny. Za kwotę ok. 80 PLN otrzymaliśmy trzy talerze najlepszego jedzenia, jakie w życiu jadłem. Poza gotowaną wyśmienitą baraniną były też gotowane żeberka oraz coś, co przypominało odrobinę naszą kaszanke, tylko dwa razy grubszą. Smak tej potrawy był absolutnie wyśmienity, nie mogłem się wręcz opanować przed nakładaniem kolejnych kawałków. Tak jak powiedział Murat, otoczenie bardzo średnie, ale kuchnia na 6 gwiazdek. Poznałem też starszą panią, która to wszystko przyrządziła. Murat stwierdził, że to miejsce funkcjonuje już od ok. 10 lat. Uwielbiam te klimaty, kiedy w jakimś obskurnym miejscu jem najlepsze potrawy na świecie i popijam koniakiem...to należy przeżyć.



Zdjęcie 16. Góry w rejonie zbiornika wodnego Charvak, przy granicy z Kirgistanem.

Po dotarciu do hotelu postanowiłem opisać swoje wrażenia i przygotować się na wyjazd do Samarkandy – miasta, o którym słyszę od lat i które było główną motywacją przyjazdu do Uzbekistanu. Oglądając telewizję, zauważyłem też, że bardzo dużo mówi się tutaj o ekonomii, turystyce czy relacjach z Unią Europejską. Akurat w tych dniach w Taszkencie przebywał przewodniczący Rady Europejskiej Charles Michel, co było bardzo szeroko komentowane w mediach państwowych.



Zdjęcie 17. Pyszne mięswo na przydrożnym bazarze.







Zdjęcie 18-22. Zbiornik wodny Charvak oraz widok na góry niedaleko granicy z Kirgistanem.